



You have downloaded a document from  
**RE-BUS**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Polacy i Ukraińcy na Wołyniu do 1939 roku

**Author:** Joanna Januszewska-Jurkiewicz

**Citation style:** Januszewska-Jurkiewicz Joanna. (2015). Polacy i Ukraińcy na Wołyniu do 1939 roku. W: E. Żurawska, J. Sperka (red.), "W cieniu tragedii wołyńskiej 1943 roku : 70. rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej" (S. 9-12). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

JOANNA JANUSZEWSKA-JURKIEWICZ

## Polacy i Ukraińcy na Wołyniu do 1939 roku

Wołyń to kraina leżąca na wschód od Bugu — w dorzeczu Prypeci, między Polesiem na północy a Podolem na południu. Po zawarciu Unii Lubelskiej województwo wołyńskie ze stolicą w Łucku stało się częścią Korony Królestwa Polskiego. Granice administracyjne, w jakich pozostawał Wołyń, zmieniały się znacznie na przestrzeni wieków. W Rzeczypospolitej Obojga Narodów w skład województwa wołyńskiego wchodziły powiaty łucki, włodzimierski i krzemieniecki. Po rozbiorach gubernia wołyńska w granicach Imperium Rosyjskiego objęła większość ziem dawnego województwa uszczuplonego jednak o obszar, który na południu zajęła Austria. W skład guberni weszła także część ziemi chełmskiej i dawnego województwa brzesko-litewskiego oraz dwa powiaty dawnego województwa kijowskiego: żytomierski i owrucki, okrojone jednak poważnie na wschodzie<sup>1</sup>. Losy zmagania polsko-bolszewickich z lat 1919–1920 przesądziły o ukształtowaniu się granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Przyłączenie części Wołynia do Polski postanowiono w układzie zawartym przez Semena Petlurę i Józefa Piłsudskiego w przededniu wyprawy kijowskiej. Jednak wobec rozwoju sytuacji wojennej to nie przedstawiciele niepodległej Ukrainy Semena Petlury (Ukraińskiej Republiki Ludowej), a delegaci Rosji Sowieckiej i sowieckiej Ukrainy stali się ostatecznie sygnatariuszami traktatu pokojowego. Granica nakreślona w preliminarzach pokojowych i formalnie zatwierdzona w traktacie ryskim przecinała gubernię wołyńską, dzieląc ją na połowę. Obszar leżący między Bugiem a Zbruczem, o powierzchni niespełna 36 tys. km<sup>2</sup>, wchodził w skład Rzeczypospolitej jako województwo wołyńskie. Tworzyły je powiaty włodzimierski, kowelski, łucki, rówieński, dubieński, krzemieniecki, horochowski, kostopolski, zdołbudowski, sarneński i lubomelski<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> [FORTUNAT NOWICKI]: *Wołyń i jego mieszkańcy w r. 1863. Krótkie opisanie guberni wołyńskiej pod względem geograficznym i statystycznym*. Drezno 1870, s. 3–4.

<sup>2</sup> Podział administracyjny z 1938 roku — po przyłączeniu powiatu sarneńskiego.

Obszar ten był silnie zróżnicowany pod względem warunków geograficznych — płaskowyż zajmujący część południową, ku północy przechodził w równinną piaszczystą nizinę z coraz częściej występującymi terenami bagiennymi (Polesie Wołyńskie). Teren ten nawadniały liczne rzeki wraz ze swymi dopływami: Bug, Prypeć, Turia, Stochód, Styr, Ikwa, Horyń, Uborć, Usza, Słucz. Obecność gęstej sieci rzek i żyzny czarnoziem były źródłem korzystnych warunków rolniczych, z których słynął Wołyń.

Interesujące omówienie struktury społeczeństwa guberni wołyńskiej na początku drugiej połowy XIX w. znajdujemy w pracy Fortunata Nowickiego z 1870 roku. Pisał on:

Podział ludności ze względu na narodowość nie jest łatwy na Wołyniu z wielu bardzo względów, z których najpoważniejszy jest ten, iż w urzędowych statystykach narodowości mieszkańców zwykle nie wyszczególniają, ograniczając się tylko wyszczególnieniem religii [...]. Wołyń, zajmując sam środek ziem ruskich, liczy pomiędzy swoimi mieszkańcami największy procent Rusinów; po nich idą ze względu na liczbę Żydzi, dalej Rosjanie, Niemcy, Holendrzy i Tatarzy. Rusinów się liczy według danych z 1861 roku 1 370 444 osób, czyli 87,40 proc. ogółu zaludnienia; Żydów 190 278 — 12,13 proc.<sup>3</sup>

Podając powyższe dane, Nowicki posługiwał się pojęciem grup etnicznych, a nie narodowych i wychodził z założenia, że ogół ludności autochtonicznej, nienapływowej, niezależnie od stanu, to Rusini. W większym stopniu niż pochodzenie etniczne o istniejącym lub dopiero kształtującym się poczuciu więzi narodowej świadczył język. Nowicki pisał dalej:

Z Rusinów — szlachta, duchowieństwo katolickie i mieszczenie mówią po polsku i po rusińsku, lud zaś z wyjątkiem bardzo niewielkiej liczby włościan w powiatach zachodnich i duchowieństwo greckie mówią tylko po rusińsku. Język wyższego towarzystwa i literacki jest polski; urzędowy i szkolny — rosyjski. Żydzi mówią z ludem po rusińsku, z szlachtą po polsku, pomiędzy sobą używają znanego żargonu niemieckiego [jidysz], religijny język mają hebrajski<sup>4</sup>.

Wśród ludności napływowej Nowicki wyodrębnił Rosjan starowierów, osiadłych jeszcze w okresie Rzeczypospolitej, i Rosjan prawosławnych, przybyłych po rozbiorach. Ich liczebność ocenił na ponad 7 tys. (nie licząc wojska). Niemców było w 1861 roku prawie 5,7 tys., Tatarów 235. Nowicki nie podał natomiast szacunkowej liczby osadników z Królestwa Polskiego, ani tzw. Mazurów

<sup>3</sup> [FORTUNAT NOWICKI]: *Wołyń i jego mieszkańcy...*, s. 68.

<sup>4</sup> Tamże.

(stare osadnictwo polskie po części drobnoszlacheckie), wskazując, że „złali się z miejscowymi tak, że nawet język przyjęli rusiński”<sup>5</sup>. Opinie Nowickiego stanowią próbę opisaną skomplikowanej rzeczywistości. W społeczeństwie miejscowym, w którym istniały ostre podziały społeczne (wzmacniane świeżą pamięcią o poddaństwie, kontrastem stanu materialnego, odrębnością religijną) podział narodowy nie był jednoznacznie odczuwany. Poczucie tożsamości narodowej miała dość wąska grupa, którą wyróżniała przynależność do elity dawnej Rzeczypospolitej i poziom wykształcenia. Oczywiście świadomość narodowa cechowała również Rosjan — urzędników, kadre wojska i właścicieli ziemskich, ale większość ludności tej świadomości nie miała. W drugiej połowie XIX wieku następowały procesy migracyjne, których w pracy wydanej w roku 1870 Nowicki jeszcze nie mógł uwzględnić. Bardzo szybko rosła liczba Niemców, osiągając w 1911 roku ponad 200 tys. na terenie guberni (w tym na obszarze późniejszego województwa wołyńskiego około 120 tys.)<sup>6</sup>. W okresie popowstaniowym trwało osadnictwo polskie, jednak osadnicy napływali niezbyt szeroką falą. Natomiast od 1880 roku rozpoczęła się dobrze zorganizowana kolonizacja czeska. Dopiero rok 1905 przyniósł częściowe zniesienie ograniczeń nabywania ziemi przez Polaków, co pozwoliło m.in. na nabywanie ziemi przez dotychczasowych dzierżawców<sup>7</sup>.

Podobnie jak w całym Wielkim Księstwie Litewskim złączonym unią z Koroną, na Wołyniu dokonał się proces asymilacji i unifikacji warstwy możnych w obrębie stanu szlacheckiego („narodu politycznego”) wspólnej Rzeczypospolitej, przy czym pozycja majątkowa rodów wołyńskich lokowała je w gronie najznacześniejszych rodzin magnackich w państwie. Józef Ignacy Kraszewski, znający Wołyń najpierw z podróży odbytej w 1834 roku, a potem jako właściciel majątku położonego w powiecie łuckim, pisał:

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 69. Pośrednie wnioski na temat samoidentyfikacji, z pewnością różniące się od dzisiejszego rozumienia pojęcia narodowości, można było też wyciągać na podstawie wyznania. Trzeba pamiętać, że literatura religijna najczęściej jako pierwsza trafiała „pod strzechy”, a wyznanie przesądzało o posługiwaniu się albo alfabetem łacińskim, albo cyrylicą i tym samym otwierało drogę do kręgu kultury łacińskiej — na ziemiach zabranych najczęściej polskiej — albo rosyjskiej. W świetle danych z 1861 roku 76,07 proc. ogółu mieszkańców guberni wołyńskiej (1 192 754 osób) należało do Cerkwi prawosławnej; katolicy stanowili 175 367, a więc 11,18 proc.; starozakonni 190 267 — 12,13 proc. (w tym 250 karaimów). W guberni mieszkało 3 580 starowierców, 5 684 protestantów, 335 mahometan. Nowicki wskazywał na zachodzące zmiany. W stosunku do 1836 roku nie tylko zniknęła grupa unitów, „przywróconych” Cerkwi prawosławnej, ale o 4 proc. zmniejszył się odsetek katolików, a Żydów o 2 proc. Tamże, s. 70.

<sup>6</sup> W. MĘDRZECKI: *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1988, s. 65.

<sup>7</sup> H. STACHYRA: *Nad Turią i Stochodem. Z dziejów polskiej własności ziemskiej na Wołyniu (1918–1939)*. Lublin 2008, s. 13–26.

Wołyń i był, i dzisiaj jest jeszcze krajem panów i możnych; teraz dopiero ogromne ich dobra, rozdrabniające się na coraz mniejsze, dzielić się zaczynają na drobne posiadłości szlacheckie. Tu nic pospolitszego dawniej nie było nad księcia, hrabiów i mających pretensje do hrabiostwa [...]. Mało tu drobnej szlachty, wsi niewielkich i domków małych. Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych pełno wszędzie<sup>8</sup>.

Między ziemiaństwem a warstwą chłopską lokowała się specyficzna, silnie zakorzeniona na ziemi wołyńskiej grupa szlachty zagonowej, ślad drobnoszlacheckiego osadnictwa z odległych wieków. Znaczny dystans między zamożnym ziemiaństwem a schłopiałą szlachtą poleską i wołyńską odnotował m.in. Józef Ignacy Kraszewski, opisując ubogą szlachecką Osadę Sernicką, której mieszkańcy mówili „językiem ruskim chłopów wołyńskich, mieszając weń słowa polskie, a czasem i przysłowie stare, zabytek ich pochodzenia i ślad cywilizacji”<sup>9</sup>. W państwie rosyjskim większości szlachty zagrodowej nie zaliczano do *dworian*, zatem nie korzystała z praw szlacheckich. W strukturze społecznej imperium stanowiła ona znaczną część warstwy *grazdan* i jednodworców. Ubóstwo, brak wykształcenia oddalały ten plebs szlachecki od ziemian zazwyczaj gardzących biedną i ciemną szlachtą. Grupę tę charakteryzowała Zofia Kossak jako:

szary tłum szlachty zagonowej, bliskiej religią i krwią, a stanowiącej przeważnie najędźniejszy proletariat kresowy. [...] Poza nielicznymi wyjątkami drobna szlachta wiejska pozostała na uboczu, odosobniona i nędzna, prawie równie obca i niedowierzająca panu ze dwora jak urzędnikowi z miasteczka. Od zupełnego schłopienia i zlania się z tłumem rusińskim broniła ją tylko religia, jedyna jej ostoja i tarcza. Powoli zastąpić jej ona miała narodowość. Każdy szlachcic zagonowy zapytany o to, kim jest, odpowiadał nieodmiennie: „Ja katolik, panie”<sup>10</sup>.

Anna Pruszyńska w swoich wspomnieniach także zwracała uwagę, że „uboga szlachta szaraczkowa [...] różniła się od otaczającego ją ludu ukraińskiego, poza tradycją szlacheckiego pochodzenia, głównie religią”<sup>11</sup>. Jednak wspomnie-

<sup>8</sup> J.I. KRASZEWSKI: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Do druku przygotował S. BURKOT. Warszawa 1985 [pierwsze wydanie: Wilno 1840], s. 231–232.

<sup>9</sup> J.I. KRASZEWSKI: *Osada sernicka*. W: TEGOŻ: *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy...*, s. 59–66.

<sup>10</sup> Z. KOSSAK: *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917–1919*. Warszawa 1996 [pierwsze wydanie: Kraków 1922], s. 13.

<sup>11</sup> A. PRUSZYŃSKA: *Między Bohem a Stuczą*. Oprac. M. PRUSZYŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 70. Na Wołyniu krążyły liczne przysłowia i powiedzenia odnoszące się do ubóstwa szlachty zaściankowej, np. „Panowie szlachta – worek i płachta”. Zob. H. STACHYRA: *Nad Turią i Stochodem...*, s. 180.

nia z początków XX wieku dokumentują ówczesną obecność tej wyróżniającej się grupy w społeczności wiejskiej. Odrębność religijna nie pozwoliła wołyńskiej szlachcie zagrodowej odegrać wśród prawosławnych chłopów roli pośrednika w procesie akulturacji do polskości, tak jak miało to miejsce na Litwie, gdzie wioski z ludnością przejmującą język polski, wzorującą się na sąsiadach z zaścianków, wręcz nazywano „przy szlachcie”. Trwanie w tej społeczności poczucia odrębności od chłopów, przy jednoczesnej mizarii materialnej, dystansującej społeczność drobnoszlachecką od ziemian, powodowało, że w XX wieku dostrzegalne było zjawisko zanikania odrębności stanowej. Potomkowie szlachty katolickiej, mieszkając w państwie polskim, stawali się po prostu Polakami. Roman Horoszkiewicz pisał, że w odróżnieniu od grupy szlachty z Polesia, która nadal prezentowała pozostałości stanowej identyfikacji, zaściankowa szlachta wołyńska, skądinąd najslabiej wyodrębniona, zatraciła stanowisko, „przeszła już prawie wyłącznie na pojęcia narodowe”<sup>12</sup>. Natomiast potomkowie unickiej szlachty zagrodowej, takiej jak opisywana przez Kraszewskiego, którzy przyjęli prawosławie, praktycznie zlewali się z otoczeniem rusińskim/ukraińskim.

Przed I wojną światową tak na Polesiu, jak i na Wołyniu powszechność prawosławia i języka ruskiego nie stanowiły wystarczającej podstawy do pojawienia się ukraińskiej samoidentyfikacji ludności chłopskiej. Zasadniczym powodem był opłakany stan szkolnictwa, brak na tym terenie ośrodków i liderów ukraińskiego ruchu narodowego oraz wpływ polityki rusyfikacyjnej państwa i Cerkwi, a w pewnym stopniu znaczny wciąż prestiż kultury polskiej związany z pozycją społeczną ziemiaństwa. Autorka *Pożogi* idealizowała zapewne swoją sferę, podkreślając brak możliwości wywiązania się przez szlachtę z moralnego obowiązku pracy organicznej nad podniesieniem poziomu kulturalnego ludności chłopskiej. Wskazywała, że:

rząd carski wzbraniał surowo wszelkiej pracy kulturalnej nad masą chłopstwa ruskiego. Szkółki cerkiewne i rosyjskie urzędowe *uczyliszcza* były jedynymi źródłami, z których Rusini mieli prawo czerpać oświatę i wiedzę. Kierunek tych szkół był wyraźnie rusyfikacyjny, antypolski<sup>13</sup>.

Nie mogła zatem powstać miejscowa elita ukraińska, albowiem najczęściej awans społeczny synów chłopskich wiązał się w istniejących warunkach z ich wejściem do środowiska rosyjskiego. Nieśmiałe postulaty autonomii, jakie w Kijowie formułowali działacze ukraińscy, nader słabym echem docierały na Wołyn<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> R.W. HOROSZKIEWICZ: *Szlachta zaściankowa na Ziemiach Wschodnich*. „Rocznik Ziemi Wschodnich” 1937, s. 174–176.

<sup>13</sup> Z. KOSSAK: *Pożoga...*, s. 13.

<sup>14</sup> M. WALDENBERG: *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*. Warszawa 1992, s. 108–117.

Do I wojny światowej ziemianie polscy na Wołyniu bez wątpienia czuli się częścią miejscowego społeczeństwa, grupą mającą prawo do dumy z pochodzenia, szczególnej pozycji społecznej, majątku oraz dorobku swej pracy, za jaki uważano osiągnięty poziom kultury rolnej, rozwój gospodarstw hodowlanych, stadnin, zakładów przemysłu spożywczego: gorzelni, browarów, cukrowni. Na aspiracje chłopskie patrzono przez pryzmat kontrastów społecznych. Tymczasem na zaostrzenie się stosunków społecznych wpływało zjawisko rozdrobnienia nadziałowych gruntów chłopskich, co wiązało się z dużym wzrostem liczby mieszkańców wsi. Chociaż statystyki rosyjskie niejednokrotnie przedstawiały stan własnościowy niewiele różniący się od sytuacji bezpośrednio po uwłaszczeniu, lecz faktycznie zjawiska podziału gospodarstw między spadkobierców, szachownicy gruntów, przeludnienia wsi wywoływały coraz silniejszy głód ziemi i poczucie krzywdy. Nie stały się one jednak na razie pożywką dla rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego na Wołyniu.

Charakterystyczne opinie o stosunkach między polskim dworem a wsią można znaleźć w wielu pamiętnikach z epoki. Krytyczny wobec egoistycznej postawy większości ziemian Kraszewski, zwolennik tradycyjnej wizji patriarchalnych stosunków między dworem a wsią, malował taki obraz:

Lud wołyński ma minę smutną, pokornie się kłania, a nawet do nóg pada, za najlżejszą pomoc lub dobre słowo. Pieśni ludu nie są wesołe, prócz kozaka, a i tego, chociaż rytm żywy, muzyka najczęściej melancholijna i posępna. [...] Obchodzenie się panów z poddanymi mogło się też do tego przyczynić. Lud posłuszny i dobry przy powolnym obchodzeniu się z nim, dumny jest w sercu, urazy długo pamięta, czyha na chwilę zemsty. Panowie zapominający, że i oni są ludźmi, często życiem przyplacają swoje nieludzkie obejście się z nimi. Lecz nawzajem, cóż za przywiązanie do dobrych panów, co za uczucie wdzięczności, jaka jego trwałość!<sup>15</sup>

Pisząca ponad 80 lat po Kraszewskim Zofia Kossak dość podobnie rozkładała akcenty w charakterystyce ludności ukraińskiej/ruskiej na Wołyniu:

lud rosły i krzepki, śpiewający najpiękniejsze w całym świecie pieśni, leniwy i senny, ale sennością żywiołu, gotowego każdej chwili powstać huraga-

---

<sup>15</sup> J.I. KRASZEWSKI: *Wspomnienia Wołynia...*, s. 239. Znaczna część ziemian zajmowała stanowisko paternalistyczne. Bliski Kraszewskiemu Szymon Konopacki w liście pisanym w 1858 roku, gdy rozgorzała dyskusja o rozwiązaniu kwestii chłopskiej, wyrażał przekonanie, że chłop wołyński potrzebuje nadal kierowania. Powątpiewał, by definitywne i natychmiastowe przekazanie ziemi pozwoliło utrzymać poziom gospodarowania i zapewniło dostatek: „ten lud biedny, tak godny współczucia, przy ciemnocie i lenistwie o tyle nieodzownie potrzebuje bodźca do pracy, bez której jedyne bogactwo nasze, produkcja ziarna upadnie. Tu wzór pruski nie da się zastosować bez krajowej szkody”. Cyt. za: A. BAR: *J.I. Kraszewski na Wołyniu*. „Rocznik Wołyński” 1935, t. 4, s. 59.

nem. Lud ten nad wszystko inne siłą fizyczną ceniący, pobożaniem gardził jako dowodem słabości, surowość uznawał, a za niesprawiedliwość mścił się zaciekle i strasznie. Skryty i chytry, trudny do poznania i przyswojenia [...] posiadał wyjątkowe zdolności umysłowe, oczekujące tylko pobudzenia, zdolny do najbardziej krańcowych przejawów cnoty lub zbrodni, nienawiści lub zasługi, był przy tym, niestety, nieopłakanie niekulturalny i ciemny. [...] Z ziemiaństwem polskim lud ten żył dobrze i zgodnie, uznając chętnie wiekową wyższość *panów* i szanując ją. [...] Polacy byli istotnymi właścicielami i panami kraju, siłą faktów, tradycji, posiadanej ziemi i ogólnego przekonania<sup>16</sup>.

Stosunek ziemian do chłopów zróżnicowanymi barwami malowali pamiętnikarze. Kraszewski krytycznie zauważał:

Jadąc, widzisz wszędzie pałace, parki, modne powozy, piękne zaprzęgi, a tuż obok lud dosyć biedny i uciśniony, który tylko żyzność ziemi ratuje i to mimo wiedzy panów, o dobry byt wieśniaka rzadko dbałymi się okazujących<sup>17</sup>.

W oczach Zofii Kossak:

ziemiaństwo polskie kresowe lubiło Rusinów, zwracając się do nich chętnie używało ich mowy, uważając lud ten cały za bliski i swój. Niejednokrotnie dwór czuł się prawie bliższym wsi ruskiej niż nielicznych zagród szlacheckich, częściej serdeczniej zwracał się do pierwszej [...] wszakże poważny procent najpiękniejszych rodów ziemiańskich kresowych wyrósł z tego samego szczepu co lud ruski, z tej samej ziemi bujnej, szerokiej i barwnej. [...] Rozłamu narodowościowego, mającego wkrótce ostro się zaznaczyć, nikt nie przeczuwał, nikt się nie obawiał. W wielkiej ilości dworów służba domowa była prawie wyłącznie ruska<sup>18</sup>.

Wizję stosunków między wsią a dworem, opisywaną niejednokrotnie jako swoistą arkadię, rozpowszechnioną w polskiej literaturze, w narracjach pamiętnikarskich powstałych po rewolucji, a także w historiografii, stara się podważyć większość historyków ukraińskich<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Z. KOSSAK: *Pożoga...*, s. 12.

<sup>17</sup> J.I. KRASZEWSKI: *Wspomnienia Wołynia...*, s. 232.

<sup>18</sup> Tamże, s. 13–14.

<sup>19</sup> B. HUD: *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*. Lwów—Warszawa 2013, s. 65. Ukraiński historyk Bohdan Hud zarzucił polskim autorom idealizację dziejów szlachty na ziemiach ukraińskich. Dostrzegł w polskiej historiografii obecność „swoistego stałego tabu związanego z obiektywnym wyjaśnieniem charakteru stosunków społecznych na byłych ziemiach ukraińsko-



Wojna i rewolucja przyniosły kres dotychczasowych stosunków. Najpierw nastąpiła klęska Rosji i wkroczenie na Wołyń wojsk austro-węgierskich, następnie powrót Rosjan, echa rewolucji bolszewickiej, którą poparli żołnierze rosyjscy w Łucku, pojawienie się oddziałów niemieckich, wspierających eksperyment państwa ukraińskiego z hetmanem Pawłem Skoropadskim na czele. W rezultacie jak w kalejdoskopie zmieniały się władze i siły zbrojne — niemieckie, bolszewickie, petlurowskiej Ukrainy, ukraińskiej armii galicyjskiej, oddziały Armii Czerwonej i wreszcie wojska polskiego. Zmagania zbrojne i konflikty polityczne burzyły stosunki społeczne, przyniosły destabilizację tradycyjnych struktur, inicjowały przeobrażenia identyfikacji narodowej na wsi wołyńskiej. Sprzyjała temu czasowa obecność oddziałów armii austriacko-węgierskiej, w której służyli Ukraińcy galicyjscy. Po powołaniu państwa ukraińskiego pod przywództwem hetmana Skoropadskiego, zastąpionego później przez Dyrektoriat z Petlurą, powstały na Wołyniu instytucje państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na aktywizację społeczności chłopskiej wpłynęły także echa rewolucji rosyjskiej. Wszystko to sprzyjało stopniowemu rozprzestrzenianiu się idei narodowych. Anna Pruszyńska wspominała zimę 1917–1918:

Staraliśmy się o zachowanie dobrych stosunków ze wsią. Siostra moja знаła znakomicie język ukraiński i wiele wierszy Szewczenki umiała na pamięć. Toteż nie zdziwiliśmy się wcale, otrzymawszy od Komitetu Wiejskiego zaproszenie na wieczór artystyczny w dzień Nowego Roku w wiejskiej świetlicy. [...] Po skończonym wieczorze gospodarze odprowadzili nas kurtuazyjnie do dworu, rozmawiając z powagą i przejęciem, wydawali się dumni, że są narodem, że mają swoją poezję, jednym słowem wydawali się pełni najlepszych chęci. Były to jednak doprawdy ostatnie pogodne chwile<sup>20</sup>.

W wielu dworach podzielano wówczas odczucia zapisane przez Zofię Kosak, która nie wierzyła, że agitacja bolszewicka mogła na dłuższą metę poważnie zagrozić dotychczasowym stosunkom. O miejscowym działaczu bolszewickim pisała:

-białorusko-litewskich Rzeczypospolitej w XIX i na początku XX wieku". Dość często przywołując krytyczne opinie autorów polskich o postawie rodaków, B. Hud zdaje się nie dostrzegać ich związku ze zróżnicowaniem postaw i opinii polskiego ziemiaństwa. Malując kontrastowymi barwami „kolonialne” stosunki na ziemiach ukraińskich, sam w pewnym stopniu hołduje stereotypowi, tyle że innego pochodzenia. Zob. T. EPSZTEIN: *Konflikty społeczne na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w 2 [!] połowie XIX wieku w oczach ziemiaństwa polskiego*. W: *Polacy i sąsiedzi — dystanse i przenikanie kultur*. Red. R. WAPIŃSKI. T. 2. Gdańsk 2001, s. 9–25. Zob. TENŻE: *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II [!] połowie XIX wieku*. Warszawa 1998, s. 31–32.

<sup>20</sup> A. PRUSZYŃSKA: *Między Bohem a Słuczą...*, s. 110.

Śmieszyły nas jego zapędy w kierunku socjalizacji kobiet i zniesienia Cerkwii, o których nam opowiadali ze wzburzeniem starsi chłopci. Czuliśmy się w stosunku do obcego włóczęgi jak przysłowiowy las, który był i będzie, do marnego kupczyka, obmacującego jego wiekowe i potężne pnie<sup>21</sup>.

Jednak dalsze wydarzenia dowiodły, że w obliczu upadku dotychczasowego porządku, radykalnej agitacji, obecności wojska, przemocy i bezkarnej brutalności – choć indywidualne postawy ludzkie były bardzo różne – przekonanie o trwałości patriarchalnych stosunków między dworem polskim a rusińską wsią musiało zachwiać się, a potem runąć.

Zmiany te odnotowała Anna Pruszyńska:

Po wyjściu wojsk niemieckich i ucieczce władz hetmana Skoropadskiego wkroczyły do Żytomierza wojska ukraińskich powstańców dowodzone przez Szymona Petlurę. Zaczęły się pogromy Żydów. [...] Z kolei zdobyły miasto wojska bolszewickie, te dla odmiany zostawiały Żydów w spokoju, ale mordowały byłych oficerów armii carskiej i byłych ziemian [...]. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo groziło ze strony bolszewików, przybywających ze wsi specjalnie w poszukiwaniu swych dziedziców, aby ich wymordować wraz z rodzinami. Przewodzący w coraz większym stopniu w swych gromadach bolszewicy twierdzili bowiem: aby odebrać ziemię panom, nie wystarczy ich wypędzić, ale należy wymordować ich z całą rodziną, aby żaden z dziedziców nie mógł wrócić, oraz spalić dwór albo pałac, a miejsce po nich zaorać<sup>22</sup>.

Echa bolszewickiej agitacji padały na ukształtowane poczucie głodu ziemi. Zrodziło się na wsi wołyńskiej przekonanie, że *treba nam zemli, ne treba paniw*<sup>23</sup>. Nastroje te podsycali powracający do domów żołnierze. Polak urodzony w Kijowie, Henryk Józewski, pisał:

Obecność wracających z frontu żołnierzy powodowała niepoczytalne od-ruchy, święciła triumfy skrajna demagogia. [...] Bolszewickich hasel rewolucji socjalnej nikt nie był w stanie przelicytować. Moskiewski bolszewizm wkraczał triumfalnie w rozszalały ludzki żywioł<sup>24</sup>.

Opisana później przez Zofię Kossak „pożoga” strawiła większość siedzib wołyńskiego ziemiaństwa.

<sup>21</sup> Z. KOSSAK: *Požoga...*, s. 23.

<sup>22</sup> A. PRUSZYŃSKA: *Między Bohem a Słuczą...*, s. 122–123.

<sup>23</sup> Z. KOSSAK: *Požoga...*, s. 21.

<sup>24</sup> H. JÓZEWSKI: *Zamiast pamiętnika* (2). „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 60, s. 109. Zob. Z. KOSSAK: *Požoga...*, s. 25.

W latach działań wojennych i bezpośrednio po ich zakończeniu doszło na Wołyniu do znacznych migracji, których elementami były: ewakuacja ludności prawosławnej w głąb Rosji przed ofensywą austriacką, ucieczka i przesiedlenia kolonistów niemieckich w obliczu ofensywy rosyjskiej, repatriacja powojenna i przybycie polskich uciekinierów z części Wołynia pozostającego pod władzą sowiecką, osiedlenie działaczy ukraińskich związanych z Petlurą, dla których zamknięta była droga na sowiecką Ukrainę, polskie osadnictwo wojskowe, napływ cywilnych osadników z przeludnionych obszarów Polski i pojawienie się polskiej inteligencji, obejmującej posady pozostałe po Rosjanach w urzędach, szkolnictwie, instytucjach kulturalnych, gospodarczych i w przemyśle. Wszystkie te przemieszczenia ludności wpłynęły na strukturę narodowościową województwa wołyńskiego w II Rzeczypospolitej.

W świetle wyników spisu z 1921 roku i jego interpretacji dokonanej przez badacza problematyki wołyńskiej Włodzimierza Mędrzeckiego, w 1921 roku społeczeństwo województwa tworzyły podstawowe grupy narodowościowe: Ukraińcy (1 134 tys.), Polacy (191 tys.), Żydzi (178 tys.), Niemcy (35 tys.), Czesi (ok. 25 tys.)<sup>25</sup>. Przed polską administracją stanął więc poważny problem nie tylko budowy zrębów państwowości polskiej na tym terenie, ale i wypracowanie koncepcji ułożenia stosunków na szczególnym obszarze, gdzie dominującą grupę narodową stanowili Ukraińcy. O specyfice województwa wołyńskiego stanowiła nie tylko struktura narodowościowa. Dziedzictwo państwowości rosyjskiej widoczne było m.in. w takich istotnych kwestiach jak struktura społeczna i zawodowa ludności, struktura własności rolnej, stan oświaty i zjawisko analfabetyzmu. W 1921 roku nie umiało czytać ani pisać 68,8 proc. ogółu ludności województwa wołyńskiego w wieku powyżej 10 lat (58,1 proc. mężczyzn, 78,7 proc. kobiet). Pod względem wskaźnika analfabetów województwo należało więc do obszarów, w których sytuacja była najgorsza w skali państwa polskiego, zaraz po Polesiu wyprzedzającym Wołyń o dwa punkty procentowe, a przed województwem wileńskim (58,3 proc.)<sup>26</sup>. W tej sytuacji oczywiste było

---

<sup>25</sup> W. MĘDRZECKI: *Województwo wołyńskie...*, s. 71. Zob. J. KĘSIK: *Struktura narodowościowa województwa wołyńskiego w okresie międzywojennym*. W: *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Przekształcenia struktury narodowościowej 1931–1948*. Red. S. CIESIELSKI. Wrocław 2006, s. 13–23; Z. CICHOCKA-PETRAŻYCKA: *Kolonie niemieckie i czeskie na Wołyniu*. „Rocznik Ziemi Wschodnich” 1939, s. 54–62; R. BIERZANEK: *Ludność żydowska na Ziemiach Wschodnich*. „Rocznik Ziemi Wschodnich”..., s. 63–72.

<sup>26</sup> W państwie polskim sytuacja ulegała powolnej poprawie. W 1931 nie umiało czytać i pisać 47,8 proc. ogólnej liczby mieszkańców województwa wołyńskiego (32,2 proc. mężczyzn, 62,3 proc. kobiet). E. RÜHLE: *Ziemię Wschodnie w cyfrach i kartogramach*. „Rocznik Ziemi Wschodnich” 1939, s. 10. Nadal jednak wielu obszarów mogło dotyczyć spostrzeżenie oficera KOP, który pisał o mieszkańcach gminy Kisorycze (w powiecie sarneńskim): „Tutejszy mieszkaniec jest mało inteligentny, nie ma on żadnych potrzeb kulturalnych. 70 proc. chłopów są to analfabeci. Trafiają się chutory i wioski, gdzie nie znajdzie się ani

oparcie administracji, szkolnictwa, instytucji gospodarczych na miejscowym ziemiaństwie i napływowej inteligencji. Niezależnie od polityki państwa polskiego naturalnym czynnikiem, wpływającym na zapotrzebowanie na inteligencję z zewnątrz, był znaczny odpływ Rosjan i bardzo niski poziom wykształcenia ludności posługującej się językiem ukraińskim.

Przedmiotem licznych polemik i dyskusji historyków, publicystów i świadków historii jest ocena polskiej polityki w województwie wołyńskim w okresie międzywojennym oraz jej wpływu na stosunki między grupami narodowymi na tym terenie i stanowisko ludności ukraińskiej wobec państwa polskiego, a także na przekształcenia struktury społecznej województwa. Znaczenie tych sporów i używanej argumentacji wybiega poza przysłowiowe dyskusje akademickie, nie sposób bowiem patrzeć na dzieje stosunków polsko-ukraińskich w województwie wołyńskim, abstrahując od ich tragicznego finału w okresie II wojny światowej. Na tle dość obszernej historiografii województwa wołyńskiego w II Rzeczypospolitej<sup>27</sup> krystalizują się odmienne stanowiska w kwestii wagi stosunków politycznych i społecznych w województwie wołyńskim dla wydarzeń z lat 1939–1945.

Entuzjazm towarzyszący budowie własnego państwa, czasem w połączeniu z idealistyczną wizją współpracy narodów uciskanych przez carską Rosję, skłaniał przedstawicieli tworzącej się polskiej administracji na ziemiach wschodnich do szybkiego likwidowania pozostałości rosyjskiego panowania. Okazało się jednak, że w odczuciu miejscowej społeczności takie działania wzmagaly częstokroć poczucie destabilizacji. W oczach przedstawiciela wołyńskiego zie-

---

jednego człowieka umiającego pisać i czytać". TENŻE: *Kresy w oczach oficerów KOP*. Wstęp i oprac. J. WIDACKI. Katowice 2005, s. 207.

<sup>27</sup> Zob. m.in. J. KĘSIK: *Województwo wołyńskie 1921–1939 w świetle liczb i faktów*. „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1 (13); TENŻE: *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*. Wrocław 1995; TENŻE: *Stosunki narodowościowe na pograniczu galicyjsko-wołyńskim w okresie międzywojennym*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. Red. M. LIEDKE, J. SADOWSKA, J. TRYNKOWSKI. T. 2. Białystok 1999; TENŻE: *Struktura narodowościowa...*; W. MĘDRZECKI: *Województwo wołyńskie...*; TENŻE: *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*. Warszawa 2005; T. SNYDER: *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*. Kraków 2008; *W dolinie Bugu, Styru i Słuczy. Wołyń w najnowszej historii Polski (wybrane zagadnienia)*. Red. J. RUBACHA. Piotrków Trybunalski 2005; Z. ZAPOROWSKI: *Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie – Wołyńskie Ukraińskie Obiednannia*. Lublin 2000; W. WŁODARKIEWICZ: *Przed zagładą, Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*. Warszawa 2013; M. KUCZEREP: *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921–1939*. „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1, s. 143. B. HUD w pracy *Ukraińcy i Polacy... stara się dowieść, że przyczyny masowego udziału chłopów w konflikcie polsko-ukraińskim na Wołyniu w latach II wojny światowej szukać należy przede wszystkim w stosunkach społecznych na Wołyniu, które były dziedzictwem polskiej polityki*.

miaństwa polska administracja, tworząca się w latach 1919–1920, w okresie funkcjonowania Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich<sup>28</sup>, prezentowała:

daleko posunięte tendencje polonizacyjne, a poniekąd i ukrajinofilskie. [...] Wprowadzenie naraz języka polskiego do wszystkich władz państwowych i komunalnych, aż do zarządów gminnych włącznie i połączone z tym rugowanie z posad dla nieznamomości języka państwowego nawet pisarzy gminnych, [...] obowiązkowe napisy tylko polskie w miejscach publicznych i na słupach przydrożnych – wszystko to były zarządzenia nieliczące się ze skłonnościami zachowawczymi warstw ludowych nie lubiących wszelkich niezrozumiałych dla nich innowacji, nie mówiąc już o uczuciach dość licznej tu inteligencji niepolskiej<sup>29</sup>.

Jednak nie stosunek do pozostałości państwowości rosyjskiej, a polityka wobec mniejszości narodowych zamieszkujących Rzeczpospolitą stanowiła przedmiot najpoważniejszych kontrowersji politycznych i obszar sporu między ugrupowaniami politycznymi.

Politycy Narodowej Demokracji widzieli potrzebę prowadzenia polityki asymilacyjnej, szczególnie wobec słowiańskich grup mniejszościowych w państwie polskim. Zakładali, że jest możliwe wchłonięcie przez naród polski słowiańskich mniejszości, których w gruncie rzeczy nie uważali za ukształtowane narody. Działacze ND uważali zatem wspieranie kształtowania świadomości narodowej Ukraińców czy Białorusinów za sprzeczne z racją stanu państwa polskiego. Legalne ugrupowania lewicowe optowały za przyznaniem mniejszościom wszelkich praw umożliwiających swobodny rozwój narodowy, zarazem stojąc na stanowisku utrzymania aktualnych granic państwa polskiego. Obóz skupiony wokół Józefa Piłsudskiego widział priorytet w zapewnieniu bezpieczeństwa i integralności państwa, ale zarazem, wobec perspektywy powrotu zagrożenia ze strony Rosji, dążył do utrzymania podstaw polityki „prometejskiej” i współpracy z antysowieckimi działaczami mniejszości narodowych w państwie polskim. W oczach cytowanego już wyżej obserwatora wydarzeń na Wołyniu, związane z obozem belwederskim środowiska, które budowały podwaliny struktur państwowych na Wołyniu:

traktowały boje o Małopolskę Wschodnią za narzucony sobie z zewnątrz, niepożądany epizod, a Wołyń za przyszły Piemont ukraiński, który winien pociągnąć ku Polsce obszerne połacie południa Rosji. W imię hasła sfederowanej z Rzeczpospolitą Ukrainy, rzucili się ci młodzi działacze z zapalem do „zacierania na Wołyniu śladów panowania obcego” [...] (rewindykacja

---

<sup>28</sup> Zob. J. GIEROWSKA-KAŁLAUR: *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*. Warszawa 2003.

<sup>29</sup> I.O.: *Rządy nasze na Wołyniu*. „Przegląd Wszechpolski” 1923, seria 2, nr 2, s. 118.

kościółów, napisy polskie, zmiana nazw ulic po miastach) i do budzenia narodowej świadomości ukraińskiej wśród mas ludu miejscowego<sup>30</sup>.

W świetle opinii przedstawiciela ziemian polskich na Wołyniu zbyt pośpieszna i radykalna rozprawa z ówczesnie już dla polskiej racji stanu niegroźnymi pozostałościami rosyjskiej dominacji torowała drogę rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej, czemu służyła:

ukrainizacja szkolnictwa ludowego, przychylny stosunek do wkraczających na Wołyń działaczy ukraińskich z sąsiedniej Małopolski, skłonność do wszechstronnego niekrytycznego popierania instytucji oświatowych i ekonomicznych ukraińskich<sup>31</sup>.

Jakkolwiek autor cytowanej opinii sceptycznie ustosunkował się do efektów działań zwolenników federalistycznej polityki z pierwszych lat państwowości polskiej, a zarazem je nieco wyolbrzymił, przytoczone argumenty dość dobrze charakteryzują dylematy elit społeczeństwa polskiego. Punkt widzenia przedstawiany w prezentowanych przytoczeniach sugeruje możliwość powrotu do sytuacji, w której masy chłopskie Wołynia zostałyby potraktowane jako niemający świadomości narodowej Rusini. Sojusznikiem w takiej polityce wobec ludności Wołynia mogliby być Rosjanie i nastawione prorosyjsko duchowieństwo prawosławne<sup>32</sup>. Trudno skądinąd uznać tego rodzaju perspektywy za dowód realizmu politycznego środowiska ziemian marzących o powrocie do stosunków sprzed wojny.

Uchwalona w marcu 1921 roku Konstytucja Rzeczypospolitej gwarantowała obywatelom należącym do mniejszości równe prawa, ale przesądzała też o tworzeniu państwa unitarnego. Niechęć parlamentarnej większości do programów wprowadzenia autonomii terytorialnej, która pozwoliłaby na zwiększenie udziału mniejszości narodowych w administracji i samorządzie, koncepcji forsowanych przez część ugrupowań lewicowych wynikała przede wszystkim z niepokoju o trwałość świeżo odzyskanej państwowości. Nie bez znaczenia dla utrzymywania się tych obaw była też akcja partyzancka, która w latach 1921–1925 trwała na terenie województw wschodnich, prowadzona przez posługujące się terrorem oddziały ukraińskie, białoruskie, litewskie – korzystające ze wsparcia zza wschodniej granicy.

Migracje i wysoki przyrost naturalny przyczyniły się do wzrostu bezwzględnej liczby mieszkańców oraz zmian struktury narodowościowej województwa wołyńskiego w okresie międzywojennym. W świetle spisu z 1931 roku na 2 085 574 mieszkańców województwa 346 600 (16,6 proc.) wskazało

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 121.

<sup>32</sup> Tamże.

jako język ojczysty polski<sup>33</sup>. Język ukraiński bądź ruski zadeklarowało 1 426 900 osób (68,4 proc.), jidysz i hebrajski — 205 500 (9,9 proc.), niemiecki — 46 900 (2,3 proc.), czeski — 31 000 (1,5 proc.), rosyjski — 23 400 (1,1 proc.). Struktura wyznaniowa stanowi w zasadzie potwierdzenie ukazanej przez spis (w świetle deklaracji językowych) struktury narodowej<sup>34</sup>. Należy oczywiście pamiętać o nieukształtowanej w pełni świadomości narodowej dużych grup ludności, szczególnie na Polesiu Wołyńskim, gdzie znaczna część chłopów nadal chętnie określała się jako „tutejsi”. Katolików spis wykazał 15,7 proc., a więc mniej niż 19 tys. osób deklarujących język polski nie było katolikami. W powiatach włodzimierskim i kostopolskim odsetek ludności polskiej był nieco wyższy (26,8 proc. i 21,9 proc.; 25,6 proc. i 21,6 proc. katolików). Najniższy odsetek ludności posługującej się językiem polskim i wyznania rzymsko-katolickiego odnotowano w powiecie krzemienieckim (10,6 i 10,3 proc.)<sup>35</sup>. Wzrost liczby Polaków wynikał zarówno z dużego przyrostu naturalnego, jak też zjawiska konwersji i imigracji. Ten ostatni czynnik związany był z napływem osadników i zaspokajaniem potrzeb budowy struktur państwa polskiego (zapotrzebowanie na urzędników), a także wynikał z rozwoju życia kulturalnego oraz oświaty. Polacy mieszkali głównie w miastach (w ośrodkach liczących ponad 20 tys. mieszkańców — 33 proc. deklarujących język polski, w miastach mniejszych — 21,9 proc., na wsiach — 15,1 proc.). W największych miastach województwa, takich jak Włodzimierz, Kowel, Łuck czy Równe, najliczniejszą grupę mieszkańców stanowili Żydzi (od 43,4 proc. do 56 proc. ogółu). Odsetek prawosławnych mieszkańców tych miast nie dochodził do 20 proc., a odsetek posługujących się językiem ukraińskim jedynie we Włodzimierzu przekraczał 10 proc.<sup>36</sup>. Udział mieszkańców wyznania mojżeszowego i prawosławia zwiększał się w niedużych miastach wołyńskich<sup>37</sup>. Na wsi wołyńskiej odsetek ludności polskiej przekraczał 20 proc. w powiatach włodzimierskim (24,4 proc.) i kostopolskim (21,5 proc.). Najmniejszy udział Polaków wśród ludności wiejskiej odnotowano w powiecie krzemienieckim (10,2 proc.)<sup>38</sup>. Biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, grupę ludności polskiej cechowała duża dynamika wzrostu, jednak odse-

<sup>33</sup> W spisie z 1931 roku pytano o język ojczysty, nie o narodowość jak w 1921 roku.

<sup>34</sup> J. KĘSIK: *Struktura narodowościowa...*, s. 16. Badacz procesów narodowościowych na Wołyniu uznał, że dane dotyczące liczby Polaków można uznać za wiarygodne. Przed wojną Alfons Krysiński wyraził przekonanie o obiektywnym przeprowadzeniu spisu w województwie wołyńskim, pogląd swój uzasadniając niską liczbą deklaracji języka „ruskiego” — 8 548, wobec 1 418 324 deklaracji języka ukraińskiego. A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska na Wołyniu*. „Rocznik Ziem Wschodnich” 1939, s. 35.

<sup>35</sup> J. KĘSIK: *Struktura narodowościowa...*, s. 18–20.

<sup>36</sup> A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska...*, s. 36. Zob. J. KĘSIK: *Struktura narodowościowa...*, s. 19–21.

<sup>37</sup> A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska...*, s. 37.

<sup>38</sup> J. KĘSIK: *Struktura narodowościowa...*, s. 19–20.

tek Polaków w strukturze narodowej województwa wołyńskiego pozostawał niewielki. W latach 1921–1931 odsetek ludności polskiej wzrósł z 13 proc. do maksymalnie 16,6 proc. W świetle szacunku dokonanego przez Włodzimierza Bonusiaka, uwzględniając dotychczasowe tendencje rozwoju demograficznego, u progu wojny, w sierpniu 1939 roku, Polacy stanowili prawdopodobnie ok. 15,2 proc. społeczeństwa województwa<sup>39</sup>.

Przyjmując więc, że zasadniczo ogół katolików na Wołyniu to ludność polska, można w świetle spisu z 1931 roku stwierdzić, że rolnictwo stanowiło źródło utrzymania 63,4 proc. tej grupy, górnictwo, przemysł, rzemiosło — 12,2 proc., handel — 2,3 proc., transport i komunikacja — 5,7 proc., służba publiczna, instytucje społeczne i kościelne — 6 proc., oświata — 1,8 proc. Struktura ta jest o tyle istotna, że w pozostałych grupach wyznaniowych, także dość jednoznacznie identyfikowanych z głównymi grupami narodowymi, rolnictwo stanowiło podstawę utrzymania aż 93,1 proc. prawosławnych mieszkańców, a przemysł, rzemiosło i handel były źródłem utrzymania 78,4 proc. Żydów, zatem struktura tych grup wyznaniowych okazywała się wyraźnie spłaszczona<sup>40</sup>. W 1931 roku członkowie Kościoła katolickiego obrządku łańciskiego stanowili 73 proc. wszystkich pracowników kolejowych, 77 proc. zatrudnionych w administracji państwowej i sądownictwie, 51 proc. zatrudnionych w administracji samorządowej<sup>41</sup>. Te wyraźne i niejako odwrócone w stosunku do składu narodowościowego województwa proporcje, budzące w dominującej liczebnie grupie prawosławnych/Ukraińców poczucie pokrzywdzenia, trzeba jednak postrzegać także przez pryzmat ogólnie niskiego poziomu wykształcenia, a wręcz zjawiska analfabetyzmu znacznej części ludności wiejskiej na Wołyniu. Widać zresztą wymowne proporcje wśród przedstawicieli wolnych zawodów (lekarze katolicy stanowili 12 proc. ogółu wykonujących ten zawód, prawosławni — 13 proc., lekarze wyznania mojżeszowego — ponad 73 proc.)<sup>42</sup>.

W skomplikowanej sytuacji narodowościowej na początku okresu powojennego znaczna część ludności ukraińskiej na Wołyniu prezentowała postawę niechętną czy wręcz wrogą państwowości polskiej. Wpływały na to zarówno poczucie pokrzywdzenia przez zachowanie żołnierzy polskich w trakcie wojny z bolszewikami, jak i rozbudzone aspiracje do posiadania własnego państwa, konflikty o podłoże społecznym, w pewnym stopniu także kontakty z mającym antypolski charakter narodowym ruchem ukraińskim w Galicji, którego nie udało się polskim władzom całkowicie odizolować, utrzymując „kordon

---

<sup>39</sup> W. BONUSIAK: *Wołyń podczas II wojny światowej (konflikty narodowościowe)*. W: *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.* Red. M. STOLARCZYK, A. KAWALEC, J. KUZICKI. Rzeszów 2011, s. 426.

<sup>40</sup> A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska...*, s. 42–43.

<sup>41</sup> Tamże, s. 43.

<sup>42</sup> Tamże, s. 45.



sokalski". Nastroje podgrzewała trwająca akcja osadnicza (w tym osadnictwo wojskowe). Rozbieżne oczekiwania budziła reforma rolna<sup>43</sup>. Konieczność jej przeprowadzenia uświadamia struktura społeczna województwa. Przytłaczająca większość jego mieszkańców żyła z uprawy ziemi. Na wsi mieszkało około 80 proc. ludności polskiej i 97 proc. ludności ukraińskiej<sup>44</sup>. W świetle spisu z 1931 roku w województwie było ogółem 304 461 gospodarstw. Areałem mniejszym niż dwa hektary dysponowało 14,5 proc. gospodarstw. W przedziałach: 2–5 ha mieściło się aż 42,5 proc.; 5–10 ha – 27,4 proc., 10–15 ha –

---

<sup>43</sup> Historyk ukraiński B. Hud szeroko opisał polską tendencję do kolonizacji ziem w województwach wschodnich, podkreślając, że parcelowana ziemia dostała się niemal w całości w polskie ręce, a po parcelacji ziemi na korzyść katolików pogorszyły się stosunki polsko-ukraińskie. Tak kategorycznie sformułowane wnioski nie mogą się jednak ostać. Odnosząc się do reformy rolnej i rozmiaru polskiej akcji kolonizacyjnej, historyk okazał zaskakującą nieporadność w posługiwaniu się liczbami, co przecież utrudnia pracę badaczowi koncentrującemu się na zagadnieniach społeczno-ekonomicznych. Podał mianowicie, że w województwie wołyńskim w 1934 roku ok. 3 500 gospodarstw osadników wojskowych i 3 159 gospodarstw kolonistów cywilnych obejmowało powierzchnię 183 055 ha ziemi. Już na pierwszy rzut oka widać, że gospodarstwa cywilnych osadników musiałyby w takim razie mieć średnio 40 ha [!], w 1938 roku bowiem cały obszar ziemi przekazanej pod osadnictwo wojskowe w województwie wołyńskim wynosił niespełna 57 000 ha (średnio ok. 16 ha na gospodarstwo). Wypadałoby w takim przypadku zastanawiać się, dlaczego rząd polski w dążeniu do polonizacji Kresów Wschodnich, nie starał się osadzić na Wołyniu np. większej liczby polskich osadników i dlaczego osadnicy cywilni mieliby być tak uprzywilejowani wobec wojskowych. Z narracji Hudia należałoby wyciągnąć logiczny, acz zupełnie nieadekwatny do rzeczywistości, wniosek, że nowe gospodarstwa powstałe w wyniku parcelacji do 1934 roku obejmowali wyłącznie Polacy. Razi pomyłka ukraińskiego historyka polegająca na przypisaniu gospodarstw polskich osadników całej powierzchni rozparcelowanej ziemi, którą przeznaczono na gospodarstwa samodzielne. Wielkość, którą przywołuje – 183 055 ha to oczywiście powierzchnia całkowita ziemi przeznaczona do 1934 roku na wszystkie gospodarstwa samodzielne (a nie tylko polskie), których do 1931 roku powstało już ok. 17 000. Brak w wywodzie Hudia wzmianki o tym, że większość parcelowanej w województwie wołyńskim ziemi trafiała w ręce ludności prawosławnej, każe ze znacznym dystansem potraktować jego argumenty w polemice z polską historiografią. Skoro liczba gospodarstw polskich osadników nie przekroczyła w 1934 roku 6 700, to większość nowo powstałych gospodarstw – co najmniej 10 300, gdyby posłużyć się liczbą gospodarstw utworzonych do 1931 roku – trafiło w ręce nie-Polaków. Ta proporcja, oczywiście, i tak mogłaby być traktowana jako dowód uprzywilejowania osadników polskich, wobec liczebnej dominacji ludności ukraińskiej. Należy jednak wziąć też pod uwagę pozostałą część gruntów rozparcelowanych. B. HUD: *Ukraińcy i Polacy...*, s. 275–279.

<sup>44</sup> *Drugi Pow szechny Spis Ludności z dn. 9 XII 1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo wołyńskie*. W: *Statystyka Polski*. Seria C. Warszawa 1938, s. 28–29.

5,3 proc., 15–50 ha – 2,2 proc., 50 ha i więcej miało 0,2 proc. ogólnej liczby gospodarstw<sup>45</sup>.

W latach 1921–1938 utworzono na terenie województwa 21 077 samodzielnych gospodarstw na obszarze 208 077 ha (w tym 3 563 osad wojskowych), a 117 852 ha przeznaczono na uzupełnienie 61 300 małorolnych gospodarstw<sup>46</sup> (przeciętnie nowo utworzone gospodarstwo miało ok. 9,9 ha). Artur Czurychta obliczył, że w okresie międzywojennym na tworzenie samodzielnych gospodarstw przeznaczono w województwie wołyńskim ponad 62 proc. parcelowanej ziemi (resztę przeznaczano na upełnorolnienie gospodarstw oraz na działki rzemieślnicze, robotnicze). Do rozpoczęcia kryzysu, który wpłynął na spowolnienie reformy, rozparcelowano w województwie wołyńskim prawie 230 000 ha (na gospodarstwa samodzielne i upełnorolnienie gospodarstw małorolnych razem), a do 1931 roku powstało ok. 17 000 samodzielnych gospodarstw<sup>47</sup>.

Osadnictwo wojskowe drażniło i budziło niechęć ludności ukraińskiej. Było ono nie tylko rezultatem narodowościowej polityki polskiej w okresie najintensywniejszych działań dywersyjnych we wschodnich województwach RP, ale i następstwem propagandy wojennej adresowanej do chłopów powoływanych do wojska w okresie zmagañ 1920 roku, i reakcją na zagrożenie sowieckie. W zasadzie akcja osadnictwa wojskowego została przeprowadzona w pierwszych latach po wojnie – do 1924 roku<sup>48</sup>. Osadnictwo wojskowe czerpało głównie z funduszu ziemi przejętej przez państwo polskie jako dobra skarbu rosyjskiego i dynastii Romanowów. Jednak stosunkowo duże osady (średnio ok. 16 ha), szczególnie w porównaniu z przeciętną powierzchnią gospodarstw ludności autochtonicznej, musiały wzbudzać poczucie pokrzywdzenia miejscowych chłopów. Osadnictwo wojskowe można było również łatwo wykorzystać w antypaństwowej agitacji politycznej. Biorąc jednak pod uwagę całokształt systematycznie prowadzonej w okresie międzywojennym parcelacji na rzecz ludności cywilnej, udział ludności prawosławnej w reformie okazywał się stosunkowo bliski odsetka ludności ukraińskiej w społeczeństwie województwa wołyńskiego. W latach 1921–1932, według danych przywołanych przez A. Krysińskiego, 71,6 proc. nabywców parcelowanej ziemi było wyznania prawosławnego. Katołicy w latach 1921–1932 stanowili 25,7 proc. ogólnej liczby nabywców parceli na Wołyniu. W tym czasie utworzono 71 312 działek, (wliczając w to zarówno sa-

---

<sup>45</sup> L. GRODZICKI: *Kilka cyfr dotyczących Ziemi Wschodnich*. „Rocznik Ziemi Wschodnich” 1937, s. 16.

<sup>46</sup> A. CZURYCHTA: *Polityka rolna państwa polskiego w województwie wołyńskim w latach 1921–1929*. W: *Historia i dziedzictwo regionów w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w...*, s. 416.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> W latach 1922–1924 w województwie wołyńskim powstały 3 432 osady wojskowe, a w następnych latach, do 1938 roku włącznie, już tylko 131.

modzielne gospodarstwa, których było wówczas nieco ponad 17 000, jak i dużo mniejsze działki służące upelnorolnieniu istniejących drobnych gospodarstw)<sup>49</sup>. Oczywiście, należy pamiętać, że proporcja osób wyznania prawosławnego i katolików nabywających parcelowaną ziemię niewątpliwie nie odpowiada proporcji powierzchni arealów, jaki nabywali Polacy i Ukraińcy (bowiem większość działek stanowiły te drobne, powiększające gospodarstwa małorolne). Ludność prawosławna przeważała wśród tych, którzy w wyniku parcelacji powiększali swoje małorolne gospodarstwa<sup>50</sup>.

W świetle spisu z 1921 roku w grupie właścicieli ziemskich w województwie wołyńskim (posiadających powyżej 50 ha) Polacy byli posiadaczami 523 majątków (61,5 proc. ogółu), w rękach posiadaczy deklarujących narodowość ukraińską było 150 dużych gospodarstw (17,6 proc.), w posiadaniu Rosjan pozostawało 128 majątków<sup>51</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje kierunek przeobrażeń własnościowych. W świetle szacunków Alfonsa Krysińskiego, w 1931 roku już tylko około jedna trzecia ogółu większych gospodarstw rolnych była w polskich rękach (32 proc.). Prawosławni byli właścicielami 62 proc. gospodarstw, których powierzchnia przekraczała 50 ha<sup>52</sup> (co w tym przypadku nie oznacza tylko Ukraińców, bowiem większa własność częściowo nadal pozostawała w rękach rosyjskich i czeskich). Odsetek właścicieli gospodarstw rolnych będących katolikami (a więc zazwyczaj Polakami) najwyższy był w grupie gospodarstw o powierzchni 15–50 ha (35 proc.)<sup>53</sup>. Wiele wskazuje na to, że choć ludność polska lokowała się w grupie zamożniejszych rolników, to w kolejnych latach, w wyniku trwającej parcelacji, kierunek przeobrażeń pozostawał trwały, a więc zmniejszał się systematycznie odsetek polskiej większej własności, a areal ziemi w posiadaniu ludności ukraińskiej wzrastał. To oczywiście nie może przesłaniać istnienia nadmiernej liczby karłowatych gospodarstw i trwania procesów rozdrabniania własności, a także skutków kryzysu gospodarczego dla masy ludności wiejskiej.

Badacz dziejów gospodarczych Wołynia Artur Czurychta konkludował, że przebudowa stosunków agrarnych w województwie wołyńskim — na którą składały się komasacja gruntów (51,9 proc. obszaru), parcelacja (22,2 proc.), likwidacja serwitutów (15,8 proc.) i melioracja (7,7 proc.) — będąca efektem

---

<sup>49</sup> Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że najmniejszy odsetek Polaków uczestniczył w parcelacji prowadzonej przez Urząd Wojewódzki Wołyński (16,5 proc.). W nieco większym procencie (23,1) korzystali oni z parcelacji prywatnej, która skądinąd stanowiła niemal połowę całej akcji parcelacyjnej przed 1932 rokiem. Zob. A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska...*, s. 51–52.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930: województwo poleskie, województwo wołyńskie*. Oprac. T. EPSZTEIN, S. GÓRZYŃSKI. Warszawa 1996.

<sup>52</sup> A. KRYSIŃSKI: *Ludność polska...*, s. 45.

<sup>53</sup> Tamże.

polityki rolnej rządu, stawiała województwo wołyńskie w krajowej czołówce tych przemian<sup>54</sup>.

Szczególny charakter stosunków narodowościowych na Wołyniu wiąże się z działalnością mianowanego w 1928 roku wojewodą wołyńskim Henryka Józewskiego. Ten współpracownik Piłsudskiego i były minister Ukraińskiej Republiki Ludowej realizował w okresie sprawowania urzędu wojewody tzw. eksperyment wołyński. Starał się pozyskać lojalność ukraińskich kół politycznych na Wołyniu wobec państwowości polskiej za cenę włączenia Ukraińców do udziału w samorządach oraz instytucjach społecznych mieszanych narodowościowo i tworzenia warunków rozwoju kultury ukraińskiej. Szczególną wagę przykładał do wspomagania korzystnych przemian w rolnictwie (komasacji, prac melioracyjnych, postępu kultury rolnej). Stosunki na Wołyniu, według Józewskiego, mogły zachować tradycje współistnienia polsko-ukraińskiego, albowiem zamieszkująca tu społeczność ukraińska nie była zarażona ideami nacjonalistycznymi w stopniu porównywalnym z Galicją. Różnice wyznaniowe między wołyńskimi i galicyjskimi Ukraińcami oraz opóźnienie procesów narodotwórczych na Wołyniu wojewoda uznawał za czynniki sprzyjające polityce wspierania ukraińskiego życia narodowego<sup>55</sup>. Mimo przekonania o oczywistości narodowego rozwoju Ukraińców i odrzuceniu postulatów polonizacji ludności wołyńskiej, Józewski uważał, że „narodowa świadomość ukraińska stawiała pierwsze kroki. Ogromna większość mieszkańców Wołynia wyznania prawosławnego byli to »ludzie tutejsi«”<sup>56</sup>. Wojewoda oceniał, że „inteligencji ukraińskiej było bardzo mało, a raczej prawie jej nie było”<sup>57</sup>. Taka teza była podstawą jego optymistycznego przekonania, iż Wołyń był terenem, na którym wyeliminowanie nacjonalizmu polskiego i ukraińskiego pozwoli doprowadzić do sytuacji, w której rozwój narodowy Ukraińców nie nastąpi w opozycji do polskości jak w Galicji Wschodniej, nie zaowocuje konfliktem narodowościowym, nie naruszy tradycji współistnienia. Uderza, że wskazując na adaptację przybyszów w społeczeństwie wołyńskim, Józewski powtarzał często określenie „swoi”. Wyraźnie ukazuje to specyficzny dla wojewody sposób postrzegania stosunków polsko-ukraińskich, oglądanych przez pryzmat historii, w której poczucie „tutejszości” i „swojskości” dominowało nad podziałami narodowymi, a nawet wyznaniowymi. Zatem współzycie zależało od tego, czy konieczny ze względów państwowych i modernizacyjnych napływ pewnych grup Polaków zaowocuje ich wrośnięciem w miejscową społeczność. O nauczycielach wojewoda pisał z aprobatą:

<sup>54</sup> A. CZURYCHTA: *Polityka rolna...*, s. 425–426.

<sup>55</sup> Zob. J. KĘSIK: *Zaufany Komendanta...*, s. 73–75.

<sup>56</sup> H. JÓZEWSKI: *Zamiast pamiętnika...*, s. 83.

<sup>57</sup> Tamże, s. 72.

Świat nauczycielski rekrutował się z całej Polski, z różnych jej stron i ziem. Wołyń był swego rodzaju egzotyką — inni ludzie, nawet nie-Polacy, inny kraj, zwyczaje, obyczaje, tradycje, inny pejzaż.

Wyrażał przekonanie, że „Wołyń stał się dla nauczycieli »swój« i nauczyciele dla Wołynia stali się »swoi«”<sup>58</sup>. Józewski dostrzegał także wartościowe dla społeczeństwa cechy osadników: inicjatywę, temperament, zdolności organizacyjne. Konkludował: „Osadnictwo było dla Wołynia dobrym nabytkiem”<sup>59</sup>.

Świat ten musiał się w wołyńskiej rzeczywistości zakorzenić, zapomnieć o „posłannictwie”, „staniu na straży” itd. Z biegiem czasu osadnicy stawali się „zwykłymi” ludźmi, ludźmi „swoimi”, zachowywali się jak wszyscy<sup>60</sup>.

Józewski nie wprowadzał do swego programu ani haseł autonomii terytorialnej dla Wołynia, ani nie planował rozwoju odrębnego szkolnictwa ukraińskiego, a realizował model edukacji bikulturalnej. W większości szkół obowiązywał język polski jako wykładowy, a język ukraiński był przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich uczniów. Wojewoda przeświadczony był o potrzebie znajomości ukraińskiego przez Polaków. Zdawał sobie przy tym sprawę z istniejących zaniedbań edukacyjnych, co tym bardziej przesądzało o oparciu się na polskim nauczycielstwie, wobec braku ukraińskich sił wykształconych na miejscu i niechęci wojewody do elit ukraińskich w Galicji. Ogrom zaniedbań cywilizacyjnych, z jakimi zmagало się państwo, ocenił Józewski, stwierdzając:

kiedy Wołyń wszedł w granice Polski i stał się częścią Rzeczypospolitej z 15 tys. uczniów w *prichodskich ucziliszczach*, polskie szkolnictwo doprowadziło do 250 000 dzieci i młodzieży uczącej się w szkołach<sup>61</sup>.

Jak stwierdził W. Mędrzecki, wojewoda Józewski, dążąc do zbudowania dobrych stosunków polsko-ukraińskich, wymagał od urzędników używania języka ukraińskiego w kontaktach z ukraińskimi obywatelami i zobligował ich do udziału w obchodach świąt i uroczystościach organizowanych przez Cerkiew prawosławną oraz instytucje kulturalne<sup>62</sup>. Wojewoda pragnął realizować potrzeby społeczności ukraińskiej, ale nie za cenę utraty kontroli nad koncesjonowanymi organizacjami ukraińskimi. Największą taką organizacją i ważnym

<sup>58</sup> Tamże, s. 145.

<sup>59</sup> Tamże, s. 83.

<sup>60</sup> Tamże, s. 141.

<sup>61</sup> W. MĘDRZECKI: *Inteligencja...*, s. 196—197. Autor konstatuje, że nauczyciele, zwłaszcza szkół powszechnych, pozostawali z wsią ukraińską zazwyczaj w dobrych stosunkach. Wielu z nich w pełni popierało politykę Józewskiego wobec ludności ukraińskiej.

<sup>62</sup> Tamże, s. 195.

elementem narodowościowej polityki Józewskiego było Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie, będące regionalną, narodową partią Ukraińców<sup>63</sup>.

Odwołanie Henryka Józewskiego ze stanowiska wojewody w 1938 roku wiązało się ze zmianami w obozie rządzącym po śmierci Piłsudskiego. Czynniki wojskowe poparły wówczas kierunek polityki wewnętrznej zmierzającej do wzmocnienia polskości na Kresach. Decydowało przekonanie, iż w przypadku konfliktu zbrojnego, mimo wieloletniej działalności Józewskiego, sprzyjającej lojalnym wobec Polski środowiskom ukraińskim, państwo polskie i polska armia będą mogły liczyć głównie na Polaków. Polityka realizowana przez Józewskiego wymagała czasu i znacznych środków finansowych, pozostawała zresztą stale obiektem krytyki ze strony polskich środowisk narodowych. Opinie generalicji, dowódców okręgów korpusów na Wschodzie, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza zdają się przede wszystkim wypływać z oceny niewielkiej skuteczności działań Józewskiego na rzecz trwałego pozyskiwania społeczeństwa ukraińskiego dla państwowości polskiej. Wobec zbliżającej się wojny zwyciężało przekonanie, że żadne ustępstwa na rzecz kultury czy oświaty ukraińskiej nie okażą się na wsi wołyńskiej konkurencyjne wobec hasła podziału ziemi i pozbycia się „panów”, które głosili komuniści. Postępujący proces kształtowania świadomości narodowej uniemożliwiał utrzymanie szczelnego „kordonu sokalskiego” i skuteczne odcięcie Wołynia od działalności nacjonalistów ukraińskich z Galicji. Na Wołyniu społeczność ukraińska odczuwała jednak wobec Polaków w znacznie większym stopniu dystans społeczny niż narodowy. W rezultacie polityczna obojętność na hasła nacjonalistyczne powodowała wzrost poparcia dla Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz stałe odwoływanie się próbujących zdobyć poparcie na Wołyniu nacjonalistów ukraińskich do antagonistów społeczno-ekonomicznych i stereotypu polskości jako synonimu „pańskości”. T. Snyder wskazywał, że komuniści głosili definitywne rozwiązanie kwestii narodowych przez likwidację Polaków jako siły klasowej<sup>64</sup>.

Po dymisji Józewskiego wojewodą wołyńskim został Aleksander Hauke-Nowak. Na okres jego rządów na Wołyniu przypadła akcja „rewindykacji polskości”<sup>65</sup>. Powszechnie wiąże się jej inspirację ze stanowiskiem kół wojskowych, stąd zwrot ku hasłom głoszonym przez polityków Narodowej Demokracji i postawienie na wspieranie polskości oraz wyznania rzymsko-katolickiego jako głównego składnika polskiej identyfikacji na ziemiach wschodnich. Akcja objęła różnorodne działania, które były źle odbierane przez ludność ukraińską, a w sposób zróżnicowany przez społeczeństwo polskie, m.in. rewindykacje

<sup>63</sup> Zob. Z. ZAPOROWSKI: *Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie...*

<sup>64</sup> T. SNYDER: *Tajna wojna...*, s. 194.

<sup>65</sup> I. POLIT: *Program wołyński wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka 1938–1939*. „Przeгляд Wschodni” 1999, t. 5, z. 4 (20).

świętyń niegdyś katolickich, a pozostających własnością Cerkwi prawosławnej, propagowanie konwersji z prawosławia na katolicyzm i polonizację szkolnictwa. Za najbardziej kontrowersyjne i szkodliwe uznawano dość powszechnie uderzenie w prawosławie, głównie inspirowane przez wojsko akcje rozbiórki cerkwi (w znacznej większości nieużywanych). Działania te godziły boleśnie w uczucia religijne prawosławnych. Z dużą dozą krytycyzmu traktowano w środowisku polskiej inteligencji nieprzynoszącą skądinąd zbyt wielkich rezultatów (6–10 tys. osób) akcję „przywracania” wyznania katolickiego wśród prawosławnych, z rodzin niegdyś unickich<sup>66</sup>. Wojskowi, m.in. oficerowie KOP, angażowali się w organizowanie związków szlachty zagrodowej. W społeczeństwie polskim działania te spotkały się z innymi ocenami niż uderzenie w prawosławie. Część literatów i ludzi nauki włączyła się w propagowanie tradycji drobnej szlachty na Kresach<sup>67</sup>, choć głównym inspiratorem i protektorem organizacji szlachty zagrodowej pozostały kręgi wojskowe. Odwoływano się do trwałych, przechowywanych w środowiskach spauperyzowanej szlachty tradycji i poczucia dystansu wobec chłopów. Akcja „rewindykacji polskości” była pierwszym skutecznym sposobem przeciwdziałania postępowi kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej w społeczeństwie, dlatego wywołała ostrą, negatywną reakcję ukraińskich elit. Sytuacja Wołynia powodowała spore opóźnienie działań w stosunku do Galicji Wschodniej. W praktyce dopiero w 1939 roku rozpoczęły się operacje organizacyjne. Na początku 1939 roku powołany został Związek Szlachty Zagrodowej na Wołyniu, w Łucku rozpoczęto wydawanie dwutygodnika „Pobudka Wołyńska”<sup>68</sup>.

Nie da się jednoznacznie stwierdzić, w jakim stopniu wymienione działania były odpowiedzią na popularność agitacji komunistycznej, przenikanie haseł galicyjskiego ruchu nacjonalistycznego na Wołyń, wzrost znaczenia radykalnych organizacji ukraińskich, a w jakim to właśnie ofensywa politycznych środowisk polskich wpływała na nasilenie antypolskich postaw znacznej części społeczeństwa ukraińskiego. Wojciech Włodarkiewicz — badacz polityki wewnętrznej w województwach wschodnich w okresie poprzedzającym wojnę — konkludował, że na Wołyniu:

---

<sup>66</sup> T. SNYDER: *Tajna wojna...*, s. 217. We wspomnieniach Henryka Garbowskiego Policja Państwowa uczestniczyła w akcji wyszukiwania potomków rodzin katolickich i skłaniania ich do odejścia od prawosławia. Autor pamiętnika podkreślał jednak niewielką skuteczność akcji, a zarazem brak środków przymusu na dłuższą metę, pisząc „»młodzi« katolicy nadal rozmawiali po ukraińsku. Chodzili do cerkwi. Czuli się prawosławnymi, a tym bardziej Ukraińcami”. H. GARBOWSKI: *Urok Wołynia i czar Polesia*. Warszawa 2003, s. 104.

<sup>67</sup> S. DWORAKOWSKI: *Szlachta zagrodowa we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia*. Warszawa 1939.

<sup>68</sup> J.P. JAROSZ: *Akcja repolonizacyjna na terytoriach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*. W: *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*. Red. B. GROTT. Kraków 2002, s. 64.

polityka normalizacji polsko-ukraińskich relacji [...] nie przyniosła trwałych rezultatów, natomiast przyczyniła się do konsolidacji obozu narodowego społeczeństwa ukraińskiego. Mowa tu o ukraińskich elitach politycznych, żywo reagujących także na zmiany europejskie. Jakkolwiek wśród masy ludności wiejskiej nie doszło do rozwinięcia na większą skalę działalności antypaństwowej na wzór Galicji Wschodniej, to władze bezpieczeństwa obserwowały dążenia działaczy nacjonalistycznych do wykorzystania zmian, jakie pociągało ustąpienie Józewskiego, dla rozwijania nastrojów nacjonalistycznych na terenach wiejskich<sup>69</sup>.

Trudno uznać, że zaognienie konfliktu polsko-ukraińskiego w końcu lat 30. XX wieku zniweczyło wszelkie efekty dziesięcioletniej polityki wołyńskiej Józewskiego, choć były wojewoda, z natury krytycznie nastawiony wobec swego następcy, przestrzegał przed sytuacją, w której działania polskie wobec Cerkwi prawosławnej, polonizacja szkolnictwa i usuwanie Ukraińców z administracji obudzą nienawiść do polskości<sup>70</sup>. Konflikt wyraźnie pogorszył postrzeganie przez ludność ukraińską grup wojskowych, policjantów, urzędników, osadników uosabiających państwo polskie, ale nie ogarnął ogółu sąsiadujących ze sobą mieszkańców wsi i miasteczek, nie zmienił diametralnie postaw ogółu inteligencji polskiej, lojalnie wcześniej realizującej wytyczne Józewskiego. Nie ma podstaw, żeby dostrzegać np. całkowitą zmianę stosunku miejscowej ludności do nauczycieli, na co dzień wśród tej ludności pracujących. Także na forum parlamentu w dalszym ciągu posłowie z Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wołynia, mimo coraz mniej sprzyjających warunków, kontynuowali kierunek wytyczony przez Józewskiego. Symbolicznym podsumowaniem politycznego współdziałania polsko-ukraińskiego na Wołyniu stało się wystąpienie pośła Stefana Skrypnyka, który na ostatnim posiedzeniu Sejmu RP 2 września 1939 roku w imieniu ukraińskiej ludności Wołynia złożył deklarację lojalności wobec państwa polskiego<sup>71</sup>. Choć część autorów ukraińskich stara się ukazać sytuację z lat 1938–1939 jako niemal początek ludowej wojny religijnej, zarówno źródła urzędowe, jak i wspomnienia wskazują dość wyraźnie środowiska, które mogły być identyfikowane z realizacją nowej polityki wobec Ukraińców. W początkowym okresie II wojny światowej właśnie te grupy, w największym stopniu utożsamiane z państwem polskim, zostały praktycznie unicestwione przez działania sowieckiego agresora.

<sup>69</sup> W. WŁODARKIEWICZ: *Przed Zagładą...*, s. 385–394, 525.

<sup>70</sup> J. KĘSIK: *Zaufany Komendanta...*, s. 86–87.

<sup>71</sup> Z. ZAPOROWSKI: *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna Wołynia 1931–1939*. „Res Historica” 1998, z. 4, s. 97.